

*Kniaź Fegota*

<http://rcin.org.pl>

8227

---

---

**KNIAZ ZEGOTA**

---

---



KNIAŻ ZEGOTA  
CZYLI  
PAN DOBRY  
POWIEŚĆ

---

Swobodo! jakże mocne są twoje sprężyny,  
Bez ciebie niezacowna płodność Ukrainy,  
Przez twoje zaś pole aby żyznemi się stały  
Bagniste piaski Fryzow i Helwetow skały.

Polauka przez T.

---



W WARSZAWIE

---

w Drukarni Nadwornej J. K. Mci.

Roku 1784.



XVIII. 1. 1090



# PAN DOBRY

## POWIEŚĆ

---

**W** obšzerney równinie, gdzie żyzną ziemię wartkim korytem San liże, dwa Zamki naprzeciw stały, i przychodniowi rażący widok czyniły. Jeden był drogim starożytności zabytkiem, ale szczęśliwą prostotę, i siedlisko cnoty oznaczał. Drugiego budowa wytwornej sztuki, okazowała, iż był poświęcony samym tylko rozrywkom i rosko-

fzy ; wspaniałość jego zdawała się równać wspaniałości Pałaców Królewskich. Przepych bowiem i sztuka w ozdobienu jego siły swe złączyły. W jego to cienisch nieprzyjaciel ludzkości życie ukryte, bezczyenne i w zapomnieniu o sobie samym prowadził, dumny Wszebor. Przypadek z tego go uspienia ocucił. Dnia jednego gdy sam się po polu przez włość sąsiada swego Kniazia Zegoty przechodzi, spotyka oracza, który wsparty na rydlu tkliwie Pana swego nazwisko powtarzał. Tknięty tym widokiem (ponieważ miał duszę) zbliża się i udając czułość dobrego serca, pyta się, coby smutku jego przyczyną było? Nic mnie nie trapi, odpowiada wieśniak, te łzy, któremi oczy moje zalane widzisz, są łzami wdzięczności i radości. W tych dniach, gdy nielitościwy Zol-



nierz, wydarł mi syna, iedyną pomoc starości moiey, do woyska go biorąc, Pan sprawił, iż mi powrocony został. Ach spokoyność i życie mi przywrocil! To więc, rzecz Wfzebor, ile poznaię, kochasz swego Pana -- J któżby go nie kochał? Tak dobry, tak ludzki, tak dobroczynny! Pogląda na nas, iako na własne dzieci, i tak się z nami obchodzi. Oycem go przeto zowiemy; i zaiste lepszym jest, czulszym i troskliwszym o los nasz, niżeli nasi Rodzice byli. Jego starania umorzyły wszelkie nieufności, poróżnienia i kłotnie, które nas wzajem niszczyły. Każdy dzień iego życia nowym dowodem sprawiedliwości, ludzkości i wspaniałości jest oznaczony. Przebież chaty nasze, a wszędzie znajdziesz ślady dobroci iego. Zycież on szczęśliwy? Tak jest szczęśli-

wym się być powiada, jeżeli my szczęśliwemi jesteśmy. Takowa dobroć łączy nam z oczu wyciska, ale niemniej i iemu. — Lecz gdy albo powódź zaleje grunta wasze, albo grad wytłucze, lub inny przypadek zniszczy nadzieję przyszłego żniwa? — Ach wszelki niefortunny przypadek, który nam się zdarzyć może, trapi jego serce więcej, niżeli nas samych; na ten czas ciesz się nas, opatruje i wspiera. — Więc jest bogatym? — Tego niewiem, ale jest ludzkim i wspaniałości jego nigdy na sposobach dobrze czynienia nie zbywa. Pamiętaszli ową ostrą zimę, która wymrożeniem ziarna, tyle okolicy naszej szkody przyniosła? Szpichrze jego znalazły się pełne, i dobrze zapasne; otworzył je Zegota na potrzeby wszystkich, i aby było mieć prawo do uczynności jego, dosyć było

być nieszczęśliwym. To sprawiło wsi naszej obfitość i że nie uczuliśmy szkód nielitościwej zimy. — Jakąż Pan twój figurę prowadzi? Coż to jest Mołpanie prowadzić figurę? To jest: czyli ma Dwor znaczny, kompanią? — Ach co w tym zapewnić WcPana mogę, iż ma ją bardzo znaczną; wybiera z nas nayoctliwzych, naysważnieyfzych i nawięcey doświadczenia mających, z niemi razem ie, obcuie. — Jak to, ie razem z chłopami swoimi! — On sądzi, że chłop jest równie człowiek iako i inni; czyliż WPan przeciwnego iesteś zdania? Nie, bynaimniey. — Jeżeli więc WPan toż samo, co i on mniemasz, zacoż okazujesz to podziwienie, że z podobnemi sobie obcuie? Niepotrzebuie on, aby przez upodlenie nasze dał nam poznać, iż niższemi od niego ieste-

śmy, bo dobrodzieystwa iego, ktore nam świadczy, przekonywają nas dostatecznie, iż wyższym jest od nas. — Ach! sama prawda tłumaczy się przez usta tego wieśniaka, mówił Wszebor sam w sobie, co za sprawiedliwość zdania, ale co za czulość! te niewymuszone pochwały dane cnotcie, miękczą me serce. Czuję mimo mey przeciwności, iż można mieć iakąś rokosz w czynieniu dobrze innym; tak tkliwa rozmowa sprawiła, iż Wszebor w zadumieniu nad stanem swoim i cały w nowych zamyślach do zamku powrócił. Nagła odmiana umysłu, zanurzonego w rokoszy, i omanionego dostatkiem, dziwić tylko tych będzie, ktorzy nie doznali nigdy, ile cnota może nad umysłem człowieka. Jestli ktore serce tak nieużyte, aby do niego nigdy czulość przystepu nie

miała? Pod ów czas gdy Wfzebor nowy układ życia i rządu u siebie stanowią, zachęcany przykładem cnotliwego sąsiada, Książę Zegota wskrzeszał pamięć cnot heroicznych starożytnego Szlachectwa. Zona jego umierając zostawiła mu Syna, iedyny cel jego nadziei. Postępek tego dobrego Pana wytknie wady płochych wieku naszego paniczow, którzy nieustannie zatrudnieni intrygami i rokoszą, zapominają, że aby być człowiekiem uczciwym, trzeba mieć obyczaje i cnotę. Ufilność Zegoty w dopełnianiu obowiązków, wystawiała mu je tak ważnemi, iż nie mogli je poczytać za przesąd, ani się odważyć, na ich przestąpienie. Powolny głosowi przyrodzenia, wychowanie Syna poczytywał za istotną powinność dla Ojca, a przeto nie spuszcza-  
jąc się na innych, sam się eduka-

cyą syna zatrudniał. Jestem Oycem, mawiał on, zaciągnąłem obowiązek, trzeba abym mu zadofyc uczynił. Całą więc usilność ku temuż obrocil, ażeby syna dobrym człowiekiem i obywatelem zrobił. Pierwsza nauka, do której go zaprawiał, była nauką ludzkości; za coż Panowie możniejszy nie zaczynają edukacyi swych dzieci, od tego nayprzod uczucia? Czyż się obawiają, by się ludzmi niestały? Wyprowadził Książ Zegota syna w odlegle pola, po między uprawne niwy, gdzie częstokroć słabe jego ręce do lemieszka i pluga przykładał, zaprawiając go do pracy, i ucząc poważać stan rolniczy. Wyobrażenie nędzy ludzkiej, którego nam w murach miast wielkich zbytek i duma widzieć nie dają, nayżywfzym czuciem, przenikało serce młodego Zegoty. Przykłady sku-

teczniey, niżeli Filozofia, zdań dobrych uczą; ięk tłumy ludzi nie-  
szczęśliwych, ktoremi pola okry-  
te były przerażał go i lzy mu wy-  
cisłkał. Cóż ludzie nie są podobni do rolników wsi naszej? Za-  
coż wzdychania i smutna postać  
okazuje ich niedostatek i nędzę?  
Ach! takowy widok mnie trapi,  
nie chciałbym nigdy widzieć płaczu  
nędznego. Niewdzięczna zie-  
mia, nieraz skropiona ich potem,  
za coż niedostarcza wszystkiego  
ich potrzebom?

Ach moy synu! odpowiedział  
rozrżewniony Ociec, ziemia nie  
jest niewdzięczną względem ora-  
czow swoich, ale my, my sami  
niewdzięcznemi jesteśmy. Ci za-  
siewają, my zbieramy; oni pra-  
cują, my używamy owoceu ich  
pracy, i dla dopełnienia niespra-  
wiedliwości, gardzimy często-  
kroć tą ręką, która żywi naszą

bezczytność. Nie wierzyłem nigdy, aby praca karmicielow naszych, tak upodloną być miała.

Wzgarda ta jest niesprawiedliwą, bezrozumną; chceszże synu, aby podobney niesprawiedliwości wyrzuty padać na ciebie nie mogły? Poważay tę rękę, która ci pokarmu dostarcza, i ile razy stoł zastawiony uyrzysz, mów sam w sobie: potrawy te zmoczone były potem, a może i łzami nędznego rolnika. Ach kochany Oycze, rzecze syn cnotliwy, nie będziesz żałował dawaney mi nauki, i iedyną usilnością moją będzie, być ludzkim i sprawiedliwym, to jest godnym ciebie. Tak dobre początki; tak szczęśliwa skłonność, która w umyśle młodego, wydawała się, czyniła podchlebną otuchę Oycu; który niemogąc ukryć swej radości uściśkał syna, i do ludzkości, do cnoty zachęcał. Do-



brze, już mówił rozpoczęte jest dzieło, dokonam go, dziecko to będzie dobrym Panem, czułość serca jego naywięcey mnie ciefzy, będzie podobny Oycu, będzie uczynny, wesprze nędzę, podzwignie upadłego, pokrzywdzonego obroni, i otrzeźwi niefortunnych.

Długie doświadczenie nauczyło go, iż pomyślność i dostatek, przeistaczają naylepsze obyczaje, i przytłumiają drogie nasienie cnoty. Oddalił więc to wszystko od oczów syna, cokolwiek mogło podchlebiać jego własney miłości, i wzniecać próżność. Przyzwyczaił go do życia prostego i oszczędnego. Piękny przykład, ale tym rzadszy, im daley odstąpiliśmy od obyczajów pierwszych wieków. Wyciskając na sercu małoletniego syna wyobrażenia cnoty, kształcił jego umysł, przez

umiejętności, które doskonałą rozum; oświecenie dodawało mu sposobu. Praca skoro przestała być rozrywką, przykrym jest ciężarem. Aby więc oddalić było tęsknotę i niesmak, roztropny nauczyciel wystawiał mu iego powinności sposobem, który go nie nudził, lecz bawił, a nauka tak odrażająca dla więkŝzey części młodych, niezdawała mu się być tylko miłą zabawą.

Wiele u Dworu o oddaleniu się Kniazia Zegoty mowiono, i iako pospolicie bywać zwykło, cnota iego nie uszła żądla złych języków w miejscu, w którym zwykło się być zawsze podłym, zawsze czoi- gającym z kondycyi, i gdzie niekiedy złym być potrzeba z powinności. Ludzkość więc iego poczytaną została za słabość i tyle tylko odnosił pochwały, iż ktoś mógł rzec a z pogardą, rci *Dobra Duszka*. U-

prawia swą rolę, mówił ieden szyderskim tonem; nauczycielem iest swoiego syna, odpowiedział drugi; bez wątpienia chce przywrocic wiek dawnego Bohatyrstwa rzekł na to trzeci. Ach! dobra dusza! fameż nazwisko cnoty, będzie u nas wyrazem pogardy!

Z pomiędzy tylu ludzi, którzy Dwor otaczać zwykli, sam tylko Jarosz za swym przyiacielem mowić się odważył, i owfzem szczycić się iego przyiaźnią nie wstydził; bo więcey szacował cnotę nad świetnych blaskow pozory. Ciesz się z przyrodzeniem i z sobą, pisał wspaniały Obywatel, czyn ludzi szczęśliwemi, bo nie masz rzetelnieyszey, ani więkfszey na świecie nad tę roskofzy. Grom występek i podle podchlebstwo, pisał wzaiem Zegota, naucz świat poważać cnotę, odważ się gardzić wszel-

kim innym związkiem, procz tego, który na cię powinność wkłada. Dufza wspaniała, równie szlachetna jak twoja, nie jest zrodzona do niewoli.

Tak zacni dwoj przyjaciele, lubo oddaleni od siebie, zdawali się tchnąć jednymże duchem. Cuota Jarosza Dwór dziwiła, a Zegoty uszczęśliwiała włości wiejskie. Wzdrygał się Dworak przyznać własną cnotę zaletę, i owzem miał iey nienawidzenia przyczynę. Poczciwość i proste Obyczaje Jarosza wyrzucały im, ich niegodziwości i zdrady. Ale szacunek ukryty był holdem, którego gdy usta przeczyły, serce ich odmówić niemogło. W liczbie tych, którzy jawną okazywali niechęć, był Dziwisz, człowiek wspaniały przez chępliwość, nieużyty i chciwy z charakteru, wyłany na wszystkie występki wiel-

kiego świata, nieznający inney do osiągnięcia swego zamiaru drogi, tylko podłość lub zdradę; a jako drugi Proteusz umiejący się przeistaczać we wszelkie postaci, Dworak chytry, nieprzyjaciel potajemny ludzi na wyższym postawionych stopniu, przebiegły w intrygach, i w sztuce szkodzenia zaśludze i cnotcie; i aby w kilku wyrazach zamknąć charakter jego, nienawidził świat cały, bo nie umiał być przyjacielem tylko siebie samego. Takich to nieprzyjaciół cnota Jarosza miała.

Przyznać z hańbą płci naszej potrzeba, iż kobiety sprawiedliwsze są nad nas w oddaniu szacunku zaśludze. Serca ich więcej mają czułości, a zatem cnota więcej nad niemi ma mocy. Kniechini nieobawiając się wyfzydni złych ludzi, wielbiła otwarcie pocziwe życie Zegoty, radą i

powagą swoją utrzymywała go w chwalebnych zamyślach, siodziła mu przykre trudy, i przeciw prześladowaniom i czerniącym sławę jego językom broniła. Wystawia nam częstokroć dzieje ludzkie chlubne płci słabej zaśczyty, niewiaśty więcej z przymilenia cnot towarzyskich, niżeli z powabnych wdzięków urody mające zalety, których łagodność obyczajów, sprawiedliwość zdania, oświecenie rozumu, i wszelkie dobrego serca przymioty uczyniły ozdobą i okrasą społeczności, w których żyły: Taką była Kniechyńni Swatochna. Znała dobrze obyczajem ludzi wielkiego świata powinności płci i stanu swego, ale w tym się od nich różniła, iż ie pelnić, nigdy sobie za wstyd niemiała. Co rozumiesz mówiła dnia jednego do Jarosza, o prywatnym życiu Kniazia Zegoty? Tak sądzę,

iż oddalenie się iego jest bardzo roztropnym postępkim. Życie dworskie jest morzem zburzonym przez gwałtowne wichry, na którym kierować sterem życia ku cnocie drogą obowiązkow naszych, rzeczą bywa nazbyt trudną. Zaraza obyczajow nigdzie jest powszechnieyszą, ani poczciwość nigdzie bardziey iak tu ochydzoną. Gdyby przynajmniey uchylając się od oczu ludzkich, mógł się był uchylić od prześladowania i zemsty. Tenci to jest duch właściwy wielkiego świata: Gnębić i prześladować cnotę, gdy jest bliską; wyszydzać, gdy daleką. Po ki Zegota pracą i radą kraiovi służył, był to człowiek nie bezpieczny, była to wielkość podeyrzana, trzeba ją było iakimkolwiek sposobem obalić i poniżyć. Dziś gdy szuka chwili spokojney, i dalekiego zacisza, w którym

by mógł bez przeszkody iść za wspaniałą skłonnością, która go ku dobremu wiedzie, i przykładać się do uszczęśliwienia społeczności, stać się ochydzonym, i tyle nawet w ich zdaniu nieważny, aby go nienawidzili. Otoż tryb pospolity wielkiego świata postępowania sobie względem cnoty, ale iak pełen hańby i upodlający ludzkość! iak niesprawiedliwy i żaloszny względem tych, których powinność wiąże do Dworu Monarchów, powinność iedna z najużyteczniejszych dla kraju! Im dłuższa obojga rozmowa była, tym daley rozpościerali swe uwagi. *Kniechini* skończyła na oświadczeniu usilney swey chęci widzenia *Kniazia Zegoty* w własney iego wiosce. Byłali tey chęci powodem sama tylko ciekawość, lub szacunek osoby? Zostawuję do sądzienia tym, którzy moc i



ślabość kobiet lepiej znają. Od-  
dała się więc od Dworu, puszczając  
się w podróż z Jaroszem, i już do  
mieszkania owego Filozofa zbli-  
ża się. Dom jego, domem był  
pracy, cnoty i rokoszy: Włość  
nie wielka, ale z swej pofady  
wesoła, dostarczająca wszelkich  
wygod mieszkańcom, uprawiana  
własną ich pracą, osiadła od lu-  
dzi z siebie samych kontentych,  
i szczęśliwych, takliwy widok Swia-  
tochnie czyniła. Nigdzie przyro-  
dzenie nie wydawało więcej przy-  
milenia i rokoszy. Wszystko tam  
oznaczało radość, a żaden in-  
nych potrzeb nieznał, jak tylko  
prawdziwe. Postrzec tam łat-  
two było, iż Pan owej włości za-  
trudniony uszczęśliwieniem po-  
dobnych sobie, przekłada ich po-  
żytki nad własne, więcej waży  
ich wygody, niżeli swoje ucie-  
chy; zna ich być sobie równemi,

z zatytn niemnicy na ich los, iak na włafny czułym być umię. Praca robotnika im więcey znaydowała względu, tym więcey przy nosiła korzyści. Co za niebacznicy, mowiła daley, iesteśmy? Dziwiemy się u nas częłtokroć piękności ogrodow ubarwionych różnemi kwiatami, okazałości pośagow, małowañ, i innych sztuk wytworneho przemyślu; bawią nas szumne wod spadki, kryte ręką ludzką cienniki, i w różny kształt gięte drzewa; ozdoby te zachwycają nieiako czucie nasze, wzrok nasz w nich się nie iako gubi; ale ta roskosz, którą nam sprawia widok uśmiechającej się natury, która nas sama wabi nieiako do użycia iey owocow, którey proste a pełne przymilenia wdzięki pociągają zmyśly i czucie, szlachetniejszy jest daleko nad wszelkie inne. Gdziekolwiek

Kniechini oko rzuciła, wszędzie naturę znajdowała piękniejszą i miłszą, niżeli ją sztuka ludzka ująć mogła. Lecz co za podziwienie było, gdy ujrzała Zegotę w pośrodku swych poddanych? Oto, rzekła, Pan Dobry, niewietyd i się przestawać z pracowitym gminem, obecnością swoją służy ich prace, i przykładem zachęca, O jak lud ten szczęśliwy, który w Panu swoim ma Ojca!

Czucie przyrodzenia silniejszy jest, niż żeby go moc jaka przytłumić mogła. Jeżeli uciechy wielkiego świata więcej pozoru niżeli rzeczywistości mające usypiają niekiedy nasz umysł, wnet się on ocucić daje na widok rokoszy prawdziwej, i razem nieiako poznawać i czuć ją poczyna. Nieustanna odmiana rozrywek znuza go raczej, niżeli zaspokaja. Kniechyni wychowana w sposób u-

ciech, wielkości i przepychu, miała serce z przyrodzenia czule: ale idąc torem wielkiego świata, dzikiego w zwyczajach swoich, które za prawo życia mieć się zwykło, nieznała tey słodyczy, których czułość nasza doświadcza, gdy idzie za swą skłonnością. Otoczona zawsze zgrią zwodzicielow, i obłudnych pochlebcow, a nieśmieiąca odważyć się na rzucenie iarzma przesądu, w tym tylko przestając obrębie, w którym on ją utrzymywał, nieznała tylko bardzo małą część świata. Lecz na ow czas spadła z iey oczow grubego omamienia zasłona.

Spofob życia i myślenia wielkiego świata zdał się iey odtąd równie błędnym iak uciążliwym: Prawo, którym się rządziła, osądziła być iarzemem. Zegota postrzegłszy: w najpierwszym przy-

witaniu pomieszanie Kniechyni. Swatochny. Coż ma znaczyć to zadumienie, które okazujesz: widziałeś co dziwnego w sposobie życia mego? Ja mniemam, iż żyjąc wpośród ludu przywiązanego do mnie, nic szczególnego nieczynię. Wtakowey społeczności znajdę rokosz i szczęśliwość. Możeż być nieczułym na ukontentowanie, które nam sprawia przeświadczenie, iż kochani jesteśmy? Żyję dla mych poddanych, staram się dla nich być Oycem. Jeżeli w tym nic nieupatruję dziwnego: Powinność nie może być poczytana za postępek wielkiego umysłu, ani sprawiedliwość, za wspaniałą ofiarę.

Możeszli mieć zanie, rzekła Swatochna, ową odwagę, na którą zdobyć ci się trzeba było, abys się był wybił z pospolitego uprzedzenia, ową wielkość umysłu, abys był pogardził

owym blaskiem okazałości, i zwo-  
 dniczemi powabami uciech na-  
 szych. Nie mogłbym odpowiedział  
 Kniechyni chęcić tym się jako za-  
 sługą i cnotą, co nie jest tylk  
 dopełnieniem wrodzoney skłonności  
 i powolnością głosowi rozumu. U-  
 daie ny się pospolicie za tym, co  
 naszym pochlebiam chuciom, służe-  
 my im trokliwe, ale nieznacznie  
 znużeni ich dziwactwem, zaczy-  
 namy sobie mierzić ich panowanie,  
 gardzić obłudną w dogadzaniu im  
 rokoszą, a szukać prawdziwey. Nie  
 Kniaziu, mowiła Swatochna, ia-  
 kimkolwiek nazwiskiem pokrywać  
 to zechcesz, sposób twoy myśle-  
 nia wolny od uprzedzenia powsze-  
 chnego, stałość cnoty mimo spi-  
 knienia się wielkiego świata, któ-  
 ryby cię chciał odiać tobie same-  
 mu, a wciągnąć do swego trybu,  
 prostota obyczajów Spartańskich  
 wpośród zbytku i miękkości ży-

cia Sybarytów nie może niebyć godną podziwienia. Na co ona; Ofiara, którą nie władza nakazuje rozum, ale serca, którą z własnego upodobania przedsięwzięjemy, niewiele nas kosztuje, a zatem niezasługuje na nazwisko cnoty. Aleć przecie rzekła Kniechyni, jest zawsze dowodem i skutkiem wielkiej duszy zniżyć tak swą powagę i godność, aby temu, którego los lub urodzenie niższym uczyniło od nas, niedać poznać tej odległości, która między nim i nami zachodzi, aby niepostrzegając innej w nas wyższości, procz tej, którą stanowi wspaniałość umysłu i dobroć serca. Lecz ktemu dosyć jest być człowiekiem, rzekł Zegota. Było by pokrzywdzać rodzaj ludzki, mieć to za cnotę, co jest powściągnięciem naszą względem niższych. Przejęty Jarosz tak. rzekł. Wszakże, jakim jest wielki



wiek, nieznaydował dofyć wyrazow do wytłumaczenia Zegocie podziwienia swoiego. Nieflusznie wieki przeszłe zdaią się nam wyrzucać hańbę wieku naszego, iakobyśmy iuż wyobrażenia cnoty i wielkości mieć nie mogli z obecnych przykładow. Mamy iefzcze wielkich ludzi. Prawda, że wyższe urodzenie i ludzkość zdaią się, iakoby zrzekły się z sobą jedności, i niechciały czynić zaszczytu iednego człowieka: a przeto gdy się wípołem widzieć dają, poczytuujemy za Heroizm godzien podziwienia. -- Heroizmu, odpowiedział Zegota, lub iakieźkolwiek damy nazwiłko, przeciez się iefzcze ludzie nie wyzuli z czułości. Ma ludzkość w naywyższych stanach swych hołdowników, Dwor nawet, ow nayniebezpieczniejszy szkopał obyczajów, podaje nam wzór/goinę nasładowania:



Znaydujemy tam częstokroć duże tkliwe, i czule, które niewstydzają się leż wyciśnionych nad nędzą, litości nie poczytują za miękkość serca, ani dobroci względnej dla niskości stanu za podłość. Więcej tam w prawdzie usilności cnota kosztuje, więcej ofiary i zwycięstw; upadki iey są pospolitsze, ale przez to samo cnota tam jest rzeczywistszą, i więcej zalety przynosi; podobna do złota, które im częściej jest bite i gięte, tym lepsze się staje. Tym się zakończyły, ich uwagi, reszta dnia radości i uciechom poświęcona była.

Zegota obdarzonym był równie przenikliwym rozumem, iak i dobrym sercem. Naymilsze te były posiedzenia, w których on się znaydował. Przyjaciel społeczności, skromny w rozmowach, ukrywał <http://rcin.org.pl> fwoy talent, aby dał

mieysce okazania się innym, iednym że przyjmował umysłem, gdy mu dopuszczano mówić, lub słuchać mówiących. A tak żaden nieumiał lepiej sztuki dogadzania wszystkim. Ci więc co odchodzili od obcowania z nim, równie z niego, iako i z siebie kontenci powracali. Kniechyni dziewiła się niemniej doskonałej jego nauce, iako wprzód szlachetnym zdanie n jego. Czas dokonał i utwierdził w niej ten szacunek, który ku niemu powzięła.

W niewielkiej odległości od zamku, plac piękną pokryty mura-  
wą, i zewsząd ogrodzony dał się  
widzieć. Było to mieysce schra-  
dzki chłopiąt wieyskich; tu się ba-  
wić, iść w zapasy, ubiegać się do  
kresu zwykły były, poki dla no-  
cy lub iakiey potrzeby do chat  
swoich powracać nie musiały. Było  
to razem mieysce szkoly dla Bienia-

sza syna Zegoty. Tam go Oyciec wyprawiał, <sup>z</sup> <sup>o</sup> <sup>v</sup> był przywykił do równości z najniższym stanem. Aby się nauczył dzielić z poddaniemi swemi, pracą, przykrością lub ukontentowaniem. W takowej to społeczności chował się Bieniasz syn młodego Zegoty. Co ieżeli nie tak prawdziwym, jako zmyślonym do podziwienia przykładem zdawać się będzie, winą moją nie jest, iż skazone obyczaje niedozwalają nam dać temu wiary, co się z pospolitym nam zwyczajem niezgadza.

Kniechyni, czyli iż dziwić się poprzestała, czyli iż pokrywała podziwienie swoje, zdawała się mało być tkniętą tym widokiem, który iey codziennie czynił Bieniasz. Widziała go powracającego, okrytego kurzem i znojem, bez okazania poruszenia szczególnego. Z tym wszystkim

oyciec wyczytywał w iey oczach  
 czucia iey duszy. Poznawala  
 iż ta iey obiętność niebyła,  
 tylko zewnętrzną. Czyliż pier-  
 wszy raz widzisz w tym stanie  
 dzieci nasze wieyskie, opuszczo-  
 ne od nas Oycow, i poruczone  
 nie jako staraniom samey natury?  
 Ich zabawy, gry, ćwiczenia, za-  
 paśnictwa, są rownie proste, iako  
 i oni sami. Z nich można iefzcze  
 czynić sobie wyobrażenie stanu  
 przyrodzonego człowieka. Jak mi-  
 ła jest ich wesołość, co za moc  
 w rękach, co za rzeźwość, iak-  
 ka żywość i szybkość! Codo  
 mnie, za największą sobie mam  
 uciechę widzieć ich odważają-  
 cych się na wszelkie niebezpie-  
 czeństwa, niedbających na niewy-  
 gody i przykrości powietrza i cza-  
 su, nurzających się w wodzie,  
 wspinających się na skały, walczą-  
 cych z łubą, z ręcznością, siłą, bie-

giem, lub skokiem. Dzięczą drobną zwać byś ie mogła. Przyrodzenie iest roztropne w działaniach swoich, odpowiedziała Kniechini. Z tey dziczy powstają ludzie naypożyteczniejszy w społeczności, i nayzdatniejszy do pożycia. Co za różność między tą młodzieżą, a naszą: skażona matka mnogością chorob, wydaie płod niedoleżny na świat, zbytnia ostrożność i pieśzczoła odbiera ich ciała potrzebne sily, wykwiłtne wychowanie utrzymuie go w słabości, a daley rozwiążłość obyczajow zlewa weń zarazę, czym dziecie pierwey umorzone być zwykło, niżeli żyć zaczęło; lub ieżeli go moc przyrodzenia od wczesnego zgonu zachowa, życie napół martwe, bo niema tey czerstwości sil i mocy, ktore mieć życie prawdziwe powinno.

Uwagi Wmć Pani, rzekł Zegota, są czerpane z źródła naygruntownieyszey Filozofii.—Winnam ie wprawdzie poczęści za stanowieniu się moiemu, ale naywięcey winnam ie jest WMPanu. Są to początki tey nauki, którą biorę z przykładu iego. Ten ocucił uspiony niebaężnym uprzedzeniem moy rozum. Jeżeli zaczy nam myśleć iako iestestwo, które natura obdarzyła rozumem, WMc Panu winna iestem. — Nazbyt mi wiele przypisujesz. Dusze iey podobne niepotrzebuia obcey nauki: Natura sama w nich wszystko sprawuie. — Jeżeli tak iest, więc my iey w nas dzieło skazili: zeszlismy daleko z tey drogi, na ktorey nas stawila, a ten któryby nas naprowadził do niey i ukazał ślady, któremibyśmy postępować mieli, miałby zawsze prawo do wdzięczności pażey, i do

do zaſzczytu nauczycieła poczci-  
wości i cnory. Prawda, mówił  
Zegota, wyſzliśmy wſzyſcy do-  
bremi z rąk natury; wady naſze  
ſą dziełem] edukacyi, charakter,  
ſkłonności, taki na ſię kształt bio-  
rą, iaki im edukacya daie. Chce-  
my mieć ludzi czułych, i towa-  
rzyſkich, wychowuemy dzieci na-  
ſze w ſpołeczności ludzi, a niemi  
ſię ſtana; ludzi rozumem wſzel-  
kiego ſtanu, bo natura tworząc  
nas, żadney zewnętrżney mię-  
dzy nami nieuczyniła różnicy:  
Wyſtawiajmy młodzi wizerunki  
aboſtwa i nędzy, przyuczając  
ą do dobroczynności i politowa-  
nia: Edukacyą iej zaczynajmy  
zawſze od ſerca; niewiele natym  
do ſzczęśliwości człowieka nale-  
ży, aby umyſł iego różne umie-  
jętności poſiadał, bo te bez cnoty  
ſzkodliwſzemi być zwykły; ale  
ſerce dobre i czule, to ſzczęśliwe-

mi i nas czyni, i tych w których społeczności żyjemy. Uczmy ludzi, jako dobroczynnemi jedni względem drugich być mają, ci bówiem częstokroć się stają nieużytecznemi i dzikiemi, przeto tylko, iż nieumieją tey nayważnieyszey w życiu sztuki. Ach! rzekła Kniechyni, od W Mć Pana by się iey uczyć wszystkim należało. Powsze cność byłaby niesprawiedliwą, gdyby tak wspaniałą i dobroczynną cnotę zostawiła bez okazaley nagrody. — Wdzięczność publiczna, i własne o dopełnionej powinności przeświadczenie naypochlebnieyszą jest dla mnie nagrodą. — Masz W Pan do niey prawo i odmówić by mu iey niemożna. W tych wzajemnych rozmowach weszli za granice włości Wszeborra. Już się ku Zamkowi zbliżyli, gdy ledwie postrzegli, że już tyle drogi przebyli.



Wfzebor wiele był odmienił z dawnego trybu życia. Pomiarowanie na mieysce zbytku, skromność na mieysce przepychu, swoboda na mieysce niewoli nastąpiła. Poddani ożywieni wolnością, iakoby innym powietrzem oddychać poczełi: zdawał się prawie odradzać się lud nowy. Nadzieja lepsza ich umyśli, a obfitość wzniosła mąjtki; Grunta niegdyś nieplodne obiecywały najwyższey fze żniwo. Radość więc owoc obfitości panowała w wieśniaczych hatach na mieyscu rozpaczey i smutku. Niemogł nieposirzegać tak znaczney odmiany Książ Zegota; ale nie poznawał tego, iż chwała poprawionego sąsiada należała iego przykładom.

Pod ów czas, gdy przechadział się, wzrok swoy uważaniem wesołey wieyfskiej posady bawia, nagle ~~burza~~ ~~powstała~~, która ich

przymusiła, iż się skryli do chaty jednego wieśniaka. Zgromadzona tam cała domowa familia wokoło stół zasiadłszy skromny pokarm brała. Wieczera ich składała się z mleka i nie których owoców. — Chciałbym się tu zwami przez nieiaką chwilę zabawić, rzekł do Gospodarza Zegota. Twarze wafze pogodne oznaczając, iż szczęśliwość i ukontentowanie w domu tym panuje. Miło mi jest dzieci przestawać z wami, lubię pokarm, który zaprawia i słodzi radość. — Ah! bez niej najlepsza biesiada obraca się w truciznę, odpowiedział poczciwy wieśniak; kiedy umysł pomieszany jest smutkiem, naywyborniejsze przyfymaki zdają się być zaprawione goryczą; Ale wybaczcie Panowie, iż nic tu niezastaniecie, czymbyśmy mogli przyjąć was tak zacnych gości. Jeżeli pozwolicie

chlebem, owocami, i co z drobiu i nabiału w domu znajdzie się, tym wam chętnie służyć będziemy. Wszak nie raczycie pogardzać fzczerą chęcią, byśmy chcieli wam odwdzięczyć tę łaskę, którą nam czynicie. Kniechyni podziwienie swoje pokrywała milczeniem. Prostota, i otwarte serce wycisnęły iey łzy z oczu. Zasiadli więc wszyscy do zastawionego stołu oszczędnym i domowym pokarmem, ciesząc się z owym wieśniactwem poufałą rozmową. Kniechyni okazywała naywięcey radości, i przyznać musiała, iż nigdy smaczniey niejadła. Wdzięczni wam jesteśmy dzieci, mowiła, za grzeczność wazę w przyięciu nas. Nigdzie lepiej uraczeni niebyliśmy. Jeżeli kiedy tęsknota, i smutek przymusi nas porzucić Miasto, i mieszkania nasze, do was się udamy; pożyczcie zwami będzie

dla nas naypożytecznieyszą szkołą i naymilszą zabawą. Na znak zaś wdzięczności naszej, przyjmiecie od nas ten dar mały. (Dawała zaś wieśniakowi pieniądze.) Na co on zarumieniony wстыdem: Zie nas znasz, rzekł Pani! Zawydzasz nas swym darem, i uczęwość naszą pokrzywdzasz, Wiedz, iż w naszym, lubo niskim stanie są rowne dusze wspaniałe iako i w waszym, i że w nas częstokroć nie nieznaydziesz podlego, procz zewnętrznego znamienia podłości, którym nas naznaczyło niesprawiedliwe uprzedzenie. Liche mieszkanie, szczupły pokarm, ubogie odzienie przekonac cię powinno, iż na małym przeżyciu, to jest na samych tylko potrzebach życia; a iako mniey mamy od was, tak też mniey chcemy iesteśmy. Dzięki Bogu, iż nas ielzycze blask zło-

ta ni frebra [niemami. Odbierz ten dar, a myśl o nas lepiej: Ubostwo nigdy tyle nie upodla człowieka, iako obfitość i zbytek.

Zadumieni tak wspaniałą proftotą Kniechyni, i Zegota odchodziłi w milczeniu, ale milczenie ich okazywało lepiej to co czuli, niżeli naydobrańsze wyrazy. W drodze mówili wzajem o tym do siebie, iako o przykładzie wspaniałości nayszczegulnieyszey. Otoż ludzie prości i nieoświeceni, któremi pogardzamy po miastach i we dworach! Unas to raczey są duże podle i przedayne, któremi duch tylko własnego zysku rządzi. Ach iako niesprawiedliwi iestemy!

Cztery miesiące upłynęły od przybycia Kniechyni i Jarosza. Interes wzywał ich na powrót do Stolicy. Przykry ich był odjazd

Zegocie; żałował, iż tak krotko mógł się cieszyć obcowaniem ludzi cnotliwych; lecz przykrość, którą czuł z ich odjazdu, słodził sobie nadzieją, którą mu uczyniły ich przyrzeczenia, iż go częściej odwiedzać w jego oddaleniu mieli.

Bieniasz Zegoty fyn już lat młodocianych dochodził. Rozum, który późniy w innych, nad porę wieku ludzkiego doźrzeie, w nim lata młodości wyścignął. Było to skutkiem męskiej edukacyi, która powiększając siły ciała, dodaje więcej mocy rozumowi, i wzrost jego przyspiesza. Oyciec w wojsku go umieścić myślał; lecz wprzod przez poznanie sztuki wojenney przysposobić go trzeba było; Pole zdało się mu być właściwą szkołą do dopełnienia swego zamiaru.

Uprzedzenie pospolite pogląda na stan żołnierski, iako na stan niebezpieczny poczciwości i cności; uprzedzenie pokrzywdzające tę część obywatelstwa, które dla dobra kraju odważa naywięcej, bo życie własne. Któryż zaś stan wolny jest od zepsucia obyczajów? Trofkiwość Oycy nie mogła nie lękać się i cienia niebezpieczeństwa zarazy dla syna. Ta młoda latorośl, mawiał Zegota, da się łatwo sprostować i nagiąć. Nieznajeszże występku, tylko z zewnętrznego pozoru. Niema miejsca, gdzieby ostrożność moja była potrzebniejszą. Młody zostawiony własney woli, niepoydzież raczej za tych przykładem, których rozwiozłość bardziey chuciomiego pochlebiać będzie? Społeczność młodzi rospuštney niewciągniesz niebacznego w te ślady, któremi sama isc zwykła?

Niewinność jego zniknie, jako kwiat, który od upału więdnienie i usycha. Chwila jedna może skazić owoc trosk i pracy lat piętnastu. Ale do mnie należy uprzedzić nieszczęśliwość, którąby mogła struć goryczą resztę dni życia mego. Jeżeli kiedy syn mój ma zejść z toru cnoty, jeśli kiedy nieprawość i zbrodnia ma serce jego ośiodłać, niechby przynajmniej wyrzutem nie czernił pamięci pocziwego Ojca, niechby sam sobie winę swej hańby i nieszczęśliwości przeczytał. Szukał od-tąd Zegota żołnierza, którego by doświadczenie i cnota czyniły mu pewność, że syn jego znajdzie w nim przyjaciela i przewodnika swej młodości.

Tomisław żołnierz waleczny, który od lat kilkunastu służył wojskowo przez samo tylko przywiązanie do stanu swojego, zdawał



się nayzdatnieyszym Zegocie, któremuby powierzył syna swego, Niebędąc ow biegłym w sztukach podley intrygi, która naypewnieyszym do osiągnięcia godności zwykła być stopniem, mniey myślał o wywyżżeniu swoim, iako aby nań załugiwał: Miały więc go urzędy, i w nadgrodzie zapomnianym zostawał. Zegota, ktorego nigdy żaden blask pozorny niełudził, znalazł w nim człowieka, iakiego żądał, iemu więc dozor i sęraż syna poruczył. Szczęśliwość, mówił mu, i pociecha pocziwego Oycy, nie natym zależy, aby mieć dzieci, ale aby mieć takie, któreby mu były podobne. Coż mi ztąd, iż imie moje trwać będzie w potomkach, jeżeli pamięć załugi mey i cnoty ma razem zginać zemną! Wszak wiesz cnotliwy Tomiławie, zem wszystko dla mego dziecięcia po-

święcił; oddaliłem się od Dworu. porzuciłem społeczność przyjaciół, abym nieżył tylko dla niego. Strzegłem go więc pilnie, pokim go mieć mógł przy boku swoim, teraz gdy dla własnego jego pożytku oddać mi go od siebie przychodzi, czułość Oycowska niemoże się nie lękać o niego. Niemasz potrzeby W Pan, odpowiedział cnotliwy Officer, wystawiać mi ważność obowiązku, który na siebie biore. Znam dobrze, iak wielki skarb mi W Pan powierzasz. Dobrym będąc Oycem, godzieneś, aby Niebo sprzyjało twym zamyśłom, i wsparło twe starania. Niewątpiey, iż Syn kształcony na wzór tak poczcivego Oycy, poczcivym być musi. Chwała, imie dobre będą nieoddzielnie towarzyzyć cnocie jego. Bieniasz niezawiódł nadziei swego Mentora. Oddany do woyska

pilno się do swoich powinności przykładać zaczął, w krótkim czasie pozyskał przychylność swej zwierzchności. Ufilność jego w pracy, łagodność, skromność złączone z pojętnością i powolnością iednały mu wszystkich względy i pochwały. Tomisław nieprzeftawał go zachęcać, aby w chwalebnyim swym usiłowaniu postępował coraz bardziej.

Niebyły to owe czasy, w którychby żołnierz próżno nosił narzędzie wojenne, a uciążliwością swoją bardziej był straszny rodakom, iak nieprzyjaciolom kraiu. W pokoju, pracą ich powstawały zamki i grody; dobywane kanały, prostowane drogi, sypane szańce, sprowadzane do miast wody, przekonywały obywatelów, iż nie próżno wyciąganą dla nich opłatą niszczyli swe majątki. O reż ich utrzymywał spokójność

wewnętrzną, a zewnątrz od zdrady i przemocy sąsiadów bronił. Nigdy nieprzyjaciel bezkarnie niewkroczył do kraiu. Pogłoska o naiechanych przez nieprzyjaciół granicach Państwa, ściągnęła do obozu Tomisława z młodym Bieniaszem, dla którego pierwsze to było pole okazania odwagi swej i męstwa. Jakóż okazał, co może miłość chwały nad umysłem szlachetnym. Odwaga jego lekce wążąca wszelkie niebezpieczeństwa ściągnęła nań podziwienie większey części wojska. Zaiście gdyby dzielność żołnierzów, wieńcem nadgradzano, iak niegdyś, godzienby iey był Bieniasz. Męstwo twoe, rzekł mu Tomisław, niemniej ci chwały, iako mnie pociechy przyniosło. Sprawileś się iako na dobrego żołnierza przystało; lecz pomniey, iż włożyłeś na siebie obowiązek

znakomitszych na potym postęp-  
pkow; większych bowiem dzieł  
potrzeba do utrzymania chwały,  
niżeli do iey nabycia.

Ktokolwiek jest Oycem, czuć  
daleko lepiej będzie, niżeli bym  
wyrazić zdołał, ile Zegocie każde  
doniesienie o chwalebnych postę-  
pkach syna przynosiło radości: Li-  
sty, w których tak pocieszne wy-  
czytywał nowiny, łzami zalewał.  
O iak słodkie jest imię Oycy! mo-  
wił on, gdy tym się szczyścić mo-  
żemy, iż daliśmy oyczyźnie do-  
brych obywatelów, i obrońców  
iey swobod!

Im więcej doświadczenia miała  
cnota i przymioty Bleniafza, tym  
mu okazalszą zaletę iednały; a co  
właściwą iemu chwałę czyniło, to  
nawięcej, iż umiał być odwa-  
żnym bez zuchwałości, i rostro-  
pnym bez boiaźni.

Gdy zakończona przyjazną umową wojna przywróciła obom sąsiedzkim narodom spokoyność, nayspierwszą było myślą Zegoty, przywołać syna do Oyczyłstego domu. Moy synu, mowil Oyciec powracaiącemu synowi, powodzenia twoie tryumfem dla mnie były. Słyszac, iakoś z honorem Monarłze i kraiovi służył, nieraz mi się serce wydzieralo z radości, i nigdy niedoświadczył lepiej, iż bylem Oycem, iako gdy mi o twych dobrych postępkach mowiono. Dzięki wam pierwszy raz czynię Nieba, żeście mnie dały syna, bo się teraz dopiero zapewniam, iż dobrym i cnotliwym będzie. Ale me Dziecie! niedośyc jest pokonać nieprzyiaciol, więkřzą daleko jest sztuką umieć pokonać siebie samego. Pokoy jest dla żołnierza niebezpiecznym szkopulem, o który <http://www.obygz.pl> rozbi-

iac

rać się zwykły. Częstoć nie-  
 ieden nabytą chwałę w boiu,  
 wczasie pokoju zhańbił niegodne-  
 mi występkami, przez życie mię-  
 kie i zanurzone w gnuśności

Oycze kochany! odpowiedział  
 Bieniasz, nigdy nieprzepomnę  
 nauk twoich. Przykłady twoie  
 będą zawsze dla mnie naydosko-  
 nalszym wzorem cnoty, i prawi-  
 dłem życia moiego. Zle sobie  
 tufzyć o synu swoim, byłoby to  
 zapomnieć, żeś jest jego oycem.  
 Takowe Bieniasza wyrazy roz-  
 rzewniły Oyca. Plakał z radości,  
 ani lzy nie były nigdy bardziey  
 znakiem wewnętrzney pociechy.  
 Dzień powrotu syna, był naypię-  
 knieyszim dniem w życiu całym  
 Zegoty.

Przepędzał resztę dni swoich w  
 spokoyności sędziwy starzec, cie-  
 sząc się obecnością syna, którego  
 postęпки naylepszymi morytę czy-

nily. Zaprzątńiony nieuftannie ftaraniami około ufzczęśliwienia poddanych, poświęcając cały czas powinnościom swoim, nieznał tęsknoty w wieyfkim mieszkaniu, którą ci poſpolicie w nim znayduią, którzy życie bez celu prowadzić zwykli.

Bieniasz wolen od uprzedzenia ftanu, w którym zoftawał, oświecając umyśl zdaniem rozumney Filozofii, ucząc się praw i zwyczajów oyczyfitych, przebiegaiąc dzieie narodu fwego ſpoſobił się do uſług Oyczyzny, aby w czasie nietylko bronią ale i radą ſtał się iey przydatnym. Wpatrując się w przykłady Oyca, niemyślał iak tylko, aby mógł być ich naśladowcą, to ieft dobrym panem, ſaſiadem, i obywatelem.

Już od dawnego czasu złożony Kniaź Zegota niemocą, która go nieznacznie niſzczyła, zgon ſwòy



bliski przeczuwał. Napierwszy odgłos choroby jego, wszystkich umyśli żal i smutek ogarnął. Tracimy Oycę; mówili poddani i słudzy, któż odtąd o nas staranie mieć będzie? Liczna więc rzesza ludu otoczyła łóżko jego, ani kiedy Filozof ten pokazał się być większym, iako w zgonie śmiertelnego życia.

Niemoc coraz większą górę brała, i już niebyło sposobu iey zaradzenia. Chory śmiertelnie starzec chciał ieszcze dać swe bławieństwo synowi, i raz go ostatni uściskać. Patrz synu, mówił mu, iak tkliwa i pełna pociechy jest pamięć dobroczynności! Nigdy były dla mnie niebyły chlubnieyfze, iak te, któremi widzę zalane oczy ludu zbiegłego na widok mey śmierci. Jak miłe mi jest przeświadczenie, i czyniące mi nadzieję dobrej przyszłości!

żem żadney czynienia dobrze ludziom nie omieszkał sposobności. Umieram więc wesół, mój synu, ponieważ umieram w pewności, iż będziesz cnotliwym, będziesz pamiętnym zdań moich i przykładów, będziesz przystępnym, ludzkim i dobroczynnym dla swych poddanych, i niedasz im postrzedz, iż już twoy Ojciec nieżyje. Tak umarł ten Pan dobry, którego życie było wzorem możniysznych, a uszczęśliwieniem uboższych. Żałowany od wszystkich, wspominany inaczey niebył, tylko dobroczyńcą ludzkości.

W krótkim czasie po stracie Ojca, Bieniasz udał się do Stolicy, mieysca powszechney zacazy zdań i obyazaiow. O ten szkopał po spolicie rozbiiaią się majątki, cnota i imie dobre niebaczney młodzieży. Na lep powabow zbytku, i roskofzypu/gceto/ferce Bionia-

fza. Zrzucił obyczaje pocziwo-  
ści i cnoty, przeymując mody  
wielkiego świata, a przestając być  
cnotliwym, skromnym, i szcze-  
rym, zaczął być występny, ro-  
związłym i chytrym. Tak wiel-  
ka odmiana Bieniasza zdziwiła  
Kniechynią dawną przyjaciółkę do-  
mu Kniazia Zegoty. Takowyz,  
mowiła, miał być skutek trosków,  
starań, i gorliwości dobrego Oycy?  
Tenże to owoc nayszczelowsi-  
szej edukacyi? Lecz nietracmy  
nadziei. Myslała zatym o sposo-  
bach podzwignienia go z tak nie-  
szczęśliwego upadku. Użyła sprę-  
żyn miłości. Jak przeciwny wca-  
le środek! Ale nigdy miłość szla-  
chetniejszyą, ani pożyteczniejszyą  
być nie mogła, iak w tako-  
wym użyciu. Miała corkę iedy-  
ną, ktorey ieszcze świat nieznał.  
Ludmilla iey imie bylo. Ta wy-  
chowana <http://rokiem.org.pl/kliwey>

matki, nieznała wprawdzie, co to jest przymilać się pożyczaną okrasą, nie umiała pospolitey dziś sztuki wytwornością stroiu, i udanemi wdziękami pociągać do siebie mężczyzn serca. Ale skromność i dobre obyczaje, czyniły iey piękności naywiększą zaletę.

Bieniasz, niebył tak dalece złym, aby stracił wszelki szacunek dla cnoty. Kochał Ludomillę dla iey piękności, ale bardziey ieszcze dla dobrych przymiotow iey duszy. Miłość stawszy się serca iego Panią, ofwobodziła ie od innych namiętności. Zaczął więc wzdychać do Ludmilli, i swą izczęśliwość w iey związku pokładać. Matka zawsze czuła na dobro swey córki, niepuszczając iey z oka ostrożności, dostęczała sama iey częstey sposobności widzenia się z Bieniaszem. Mówiła z nią o nim, iako o <http://rcin.org.pl> amancie godnym iey ser-

ca. Nie trzeba było więcey Ludmilli do wzbudzenia w niey miłości. Pałał tym bardziey Bieniasz, iż w niey wzajemność postrzegał, Brakło tylko oboygu zezwolenia Kniechyni, ta zaś oświadczenia się amanta czekała. Ale wстыd przeszłych postępkow, i zniszczony z bytkiem majątek wstrzymywał krok iego. Poprawić wady życia, było iakożkolwiek w mocy iego usilności, ale powetować straty majątku iuż niemógł.

Wspaniałość wprawdzie Kniechyni pewnym go czynić powinna była, iż ta nie majątnego, ale cnotliwego upatrywała dla corki swey przyjaciela; lecz iednak wyrzut wewnętrzny marnotrawstwa i rostrwonionego majątku trapił myśl iego. Co za rozpacz w sercu Bieniasza obawiającego się, aby ztąd iakiey przeszkody miłość ich niemiała? Wzdrygał się przy

tym wspólniaka związku przyjaźni, czynić swej nieszczęśliwości współnikiem. Już zbior i dobra oyczyste w ręce wierzycielow przeszły. Placz i rozpacz zořtały udziałem Bieniasza, lecz niemniej i poddańřtwa przywiązanego do krwi Zegoty, którego oni niezwali inaczej, tylko Oycem swoim. Ach! gdyby w naszej mocy było, mówili między sobą, podzwignąć naszego Pana z tak smutnego řtanu. Winniřmy wřzyřtko Oycu iego, za coř nie mamy oddać majątkow naszych, byleřmy go wesprzeć mogli? Zbierzmy wřzyřtko co mamy: wszak na cokolwiek zdobyć się możemy, nie będzie tylko małą wdzięczności naszej ofiarą. Stało się; wřpaniałość częřtókroć prořtoty w ubořtwie zawřtydza podłoř mořniejszych w pořród dořtatku. Zebraawszy więc poddani znaczną

sumnę na wykupno dobre zrak zastawnikow, oddali ją wierzytelom, a zaspokoiwszy długi przyfzli przel dom Bieniafza. Wfityd niedozwalał mu pokazać się oczom poddanych. Obawiał się usłyszyc od nich skargi lub wyrzekania; lecz fę przecie zwyciężył. Ale eo za nagle podziwienie i pomieszanie tego było, gdy to oświadczenie od nich usłyszal, iż mu przyfzli okazać fwą wierność, i danieć, że dobra jego iuż z rak obcych sfwobodzone zofzaly, długi fptacone, oni jego wolnemi poddanemi, a on ich panem? Co naowczas ferce jego czulo, same izy tylko tłumaczyć mogly. Wzbraniał się wprawdzie odbierać od tych dobrodzieystwa, którym ie był winien, ale przymufily go nieiako ufilne proźby poddańfwa. Przyimiy, mówili, tę ofiarę <http://Wif.org.pl> i daiemyć,

tylko wracamy, co z łaski Oycy twego mieliśmy; ani nic nietraciemy przeto, ponieważ się Panie do nas powracasz; a mieć Pana Dobrego, większą jest dla nas szczęśliwością, niżeli posiadać Królewskie dostatki.

Tym sposobem spokojny Bieniasz zaprzętał swe serce iedyńie miłością Ludmilli, a im ją bardziej poznawał, tym więcej do niej pałał. Kniechyni, która nieżyła tylko dla swego dziecięcia, zachęcała go, aby często u niej przebywał, chcąc obojga miłość uczynić pewnieyszą i stałszą. Wszytko żądaniu Bieniasza sprzyiać zdało się: Sama nawet Matka uprzedziła myśl jego. Poznałam, rzekła mu iednego czasu, przywiązanie twe dla Córki moiej, iezli pragniesz iey ręki, oto masz ją, ponieważ pewna jestem, iż idąc za przykładem Oycy, bę-



dziesz mu podobnym, to jest mężem wiernym, dobrym obywatelem i panem łaskawym. Zdrowości twe przeszłe nauczyć cię ostrożności, i utwierdzić w cnocie powinny. Ach! odpowiedział. Matko, jedynym mym staraniem będzie czynić się godnym ferca Ludmilli. Jakoż dotrzymał przyrzeczenia. Znaleźli roskosz w zobopolney przychylności, a podani szczęśliwość w dobroczynności Pana. Życie Bieniaśza stało się dowodem, iż czcze jest tylko nazwisko mądrości; która by nie przeszła przez rozmaite doświadczenia.







F

XVIII. A. 1090